

W Kiewachowie dnia 7. XI. 1946.

Chwila najbardziej pamiętna
dla mnie z lat okupacji

Pamiętny był dzień 15 stycznia
1945 roku, kiedy na Kielce spadł
grad pocisków artyleryjskich, które
rozrywając się napętniały powietrze
niesamowitym hukiem i świstem.
Był to drugi dzień walki o Kielce.
Ludność stłoczona po piwnicach
i schronach pełna była grozy
i przerażenia. Do naszego piwnicy
naszego domu schroniliśmy się wraz
z całą rodziną. W tym czasie
panowało milczenie, gdyż nikt
z obecnych w tej niepewnej chwili

nie miał chęci do rozmów. Myśli
i modlitwy nasze były skierowane
do Boga, w którego rękach spoczywał
nasz los. Co chwila milczenie
przerwywał straszny huk rozrywającego
się pocisku. Ze zbliżaniem się
wieczoru, osłabł ogień artylerii
artylerii a mniej więcej o godz. 5 po
południu słychać już było tylko
pojedyncze strzały karabinowe.
Wskutek tego kilku mężczyzn wyszło
z piwnicy wraz z moim tatuziem,
aby odetchnąć świeżym powietrzem.
Wkrótce wrócili do piwnicy
zadyszani i oznajmili nam, że
czolgi rosyjskie wjeżdżają na naszą
ulicę. Na tę wiadomość wyszliśmy

wszystcy w pośpiechu przed dom, w chwili,
gdy ogromny stalowy smok przejeżdżał
dalej drogą. Uwierzyliśmy się, iż okrutny
okupant, który przez przeszło pięć lat
gnębił ziemię polską, mordował
i wywoził najlepszych jej synów
uchodzi z naszych ziem. Powróciliśmy
do domu z piwnicy ujrzałyśmy
ze smutkiem i bólem serca, że
w czasie naszej nieobecności
wskutek wybuchów artyleryjskich
wykuciały nam wszystkie szyby,
a był to styżer.

Opisane te chwile wyzwolenia z pod
jarzyna niemieckiego głęboko
wryły mi się w pamięć i
i pozostaną w niej na długie lata
Saganówna Bronista

umilker, trontyżornei weikli.
w kuchniku dnie. Osiatocznice